N^RO 15

ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Środę dnia 23 Kwietnia 1828 Roku.

I.

P. Hummla.

Z powodu Artykułu umieszczonego w Gazecie Polskiéy o iego pierwszym Koncercie, w którym powiedziano, że gra P. Hummla iest *prawdziwie niemiecka: bez cieniowania i metody.*

Słysząc iak Europę twóy talent zachwyca,
Wzywała cię od dawna Polaków stolica.
Przybywasz, lecz niestety! nigdy ci nieznany
Zamiast hołdu uwielbień słyszysz głos przygany.
Kto wydał myśl, Europy sądowi przeciwną?
Łatwo rozwiązać można zagadkę tak dziwną.
Pismo, które o tobie wyrokować chciało,
Nie z pierwszém równie śmiesznem zdaniem się ozwało.
Gdzie Homer pozytywką, bez ducha Wirgili,
Gdzie i Rasyn i Wolter potępieni byli,
Tam gdzie są bazgraczami Despro i Horacy,
Gdzie nawet przebaczenia nie znaydą rodacy,
Gdzie Polak, który Rzymską wziął lutnią do ręki,
I godne starożytnych wywedząc z niéy dźwięki,
Rozsławił imie Polski w naukowym świecie,
Sarbiewski był zgromiony: w *takiey to Gazecie*
Dla bezprzykładnéy tylu zdań fałszywych zgody,
Gra twoia mieć nie może *cieni i metody.*
Hummlu, mieścisz się w pierwszych geniuszów kole;
Nie dziw się więc, że musisz podzielać ich dolę.
Często iednaki skutek z różnych zdań wynika:
Czém iednych iest pochwałą, tém drugich krytyka (*).

J. K.

(*) *Wiadome są publiczności liczne artykuły w Gazecie Polskiéy umieszczone, w których z ubliżeniem iest mowa o wszystkich Autorach tu wymienionych.*

II.

MATKA.

Powieść przez Panią E. Voïart.

(Ciąg dalszy.)

Syn Pani R... z chlubą ukończył swoie nauki, córka pod iey okiem wzrastała w cnoty i wdzięki. Pani R... w miernym stanie swoim, była szczęśliwą, ale niestety szczęście to nie długo trwało! Pani Preval właścicielka wioski Bievre, powróciła do niéy. Miała iedynego syna, obawiaiąc się, aby go nie podbiły wdzięki Amelii, nie chciała zabierać znaiomości z iéy matką; lecz przypadek zrządził, że się młodzi ludzie poznali. — Pewnego dnia gdy Pani Preval wyiechala do Wersalu, gdzie pierwszy raz po rewolucyi, fontanny puszczać miano; Amelia uzyskawszy od matki pozwolenie przeyścia się po przyległym gaiu, wyszła.

Jeszcze godzina nie upłynęła, a Pani B... zaczęła bydź niespokoyną sama nie wiedząc dla czego. Nie była to obawa, lecz iakiś niepokóy, pragnęła uyrzyć córkę, uczucie to było tak gwałtowne i nadzwyczayne, że się mu oprzeć nie mogła. — Porzuciła swoię robotę i udała się za Amelią, gdyż iak zwykle młoda dziewczyna powiedziała iey w iakiey stronie gaiu będzie się przechadzać. Gdy weszła na wzgó-

rze, chód i swieże powietrze, uspokoiło nieco iey wzruszenie, lecz wkróce z większą mocą powstało. Zwróciwszy myśl swoię na córkę, znowu uczuła tęsknotę, żałowała, że iey samey wyyśdź pozwoliła, a ten żal wzięła za przeczucie.

Z razu iey rozum przemógł tę obawę która tylekroć nadaremnie przeymuie serce matki i od którey uwolnić iéy nie może, długie nawet doświadczenie. Lecz mimo usiłowań swoich ciągle żądza zobaczenia córki, zaymowała iey duszę.

Gdy tak matka usiłuiąc uspokoić się, przebiega pomięszana mieysca gdzie spodziewa się znaleźć córkę swoię, krzyk z głębi lasu powstaiący dochodzi do iey ucha, i okropném osłupieniem ią przeymuie. Usiłuie zebrać zmysły rozumieiąc z razu, że to iest wołanie robotnika pracuiącego w kopalniach kamieni. Krzyk powtórnie daie się słyszeć, iuż się nie myli, to iest głos iey dziecięcia, to głos Amelii.» Matka biegnie kamienistą ścieszką prowadzącą ku dołom, zkąd niegdyś wydobywano łupne kamienie. Mieysce to, było bardzo niebezpieczne, wiele bowiem wydrążeń pokryły z czasem drzewa i krzaki, i w wielu była woda zebrana z deszczów, albo gęste błoto. Matka zatrzymuie się w mieyscu gdzie ginie ta ścieszka. Woła Amelii! Słaby głos odpowiada iéy z głębi ziemi; biegnie w tę stronę, odchyla krzaki i postrzega w głębi iedney z tych przepaści swoię córkę, swoię Amelią która zawsze łagodna i wesoła, chociaż zapłakana, wyciągała do niey ręce i zapewniała, że nie iest zranioną.

Amelia pobiegłszy do gaiu postrzegła była ptaszka którego iastrząb dościgał i iuż miał schwytać, wzruszona litością chciała odstraszyć drapieżcę i zapędziwszy się w krzaki wpadła w to wydrążenie. Pani R... nie mogła sama wydobyć ią z tego mieysca; przypadek zdarzył, że młody hrabia de Preval nie poiechawszy z matką do Wersalu, udał się był na polowanie do tegoż gaiu i szczęśliwym trafem przybył im na pomoc. Odważnie spuścił się w przepaść i pomógł wydostać się z niéy Amelii, która prócz lekkiego stłuczenia żadnéy nie poniosła szkody.

Taki był początek znaiomości Ernesta de Preval z Panią R... i iéy córką. Matka iego odwiedziła swoię sąsiadkę i odtąd często się widywały. Młody hrabia był coraz to czulszym dla Amelii, w którey młodocianém sercu naysilnieyszą ku sobie miłość obudził, lecz nigdy nie objawiał swoich przyszłych zamiarów.

Pani R... daleką była od skłonienia go mniey właściwemi drogami; lecz byłaby z radością zezwoliła na zamęźcie tak korzystne dla iey córki. Pewnego dnia przyszedł do nich, był pomieszanym sam nie wiedział co ma mówić, nie przyiął ani też nie odrzucił zaproszenia Pani R... na dzień imienin Amelii, i oddalił się. Wkrótce potém dowiedziała się Amelia o okropney wiadomości, że Ernest skłoniony namową matki swoiéy i widokami wyniesienia się, zawarł z inną związki małżeńskie. Okropne to odkrycie, uczyniła Amelia w sposób niezmiernie dla niey dotkliwy. Przyiechawszy z matką do Paryża, była na teatrze i w loży obok téy w któréy siedziała, postrzegła Ernesta ze swoią małżonką. — Miała tyl

mocy nad sobą, że zdołała wyyśdź z teatru, lecz od tey chwili zdrowie iéy niknąć zaczęło, i w kilka miesięcy w iesieni, Pani R... utraciła swoię nayukochańszą córkę, w któréy pokładała nadzieię, że przy niey szczęśliwą i spokoyną starość przepędzi.

Zarzućmy zasłonę na tę scenę, są boleści głębokie, okropne, święte, iak taiemnice wiary, których bez nieiakiego zniewaženia opowiadać nie można.

Przez długi czas nic iey pocieszyć nie mogło, postradała pociechę swoiego życia, swoię towarzyszkę i przyiaciółkę. — Syn iey Arthur przez miesiąc przy niéy pozostał, ale iego nauki i stan któremu się poświęcał, powoływały go do Paryża, gdzie iego przyiaciele a raczéy towarzysze zabaw, wielką maiący władzę nad iego słabym umysłem, wzywali go także. Przyrzekł matce, że co tydzień ią odwiedzi, albo przynaymniey napisze, lecz nie raz nie dotrzymał obietnicy. J ta smutna dla niey okoliczność, stała się powodem dla niey do wywierania tey czystey troskliwości matki, która równie z daleka iak z blizka czuwa nad dobrém swego dziecięcia. Gdy nie mogła go widzieć, w tenczas iéy mądre porady, łagodne napomnienia szukały go, a dochodząc do niego, pośród uciech którym oddawał się, uspokaiały burzliwość iego namiętności i zwracały do zasad honoru.

Miłość iéy nie ograniczała się na powinnościach moralnych, łączyła z niemi ofiary iakie tylko czynić mogła. Zbliżał się czas zaciągu do woyska. Surowy systemat konskrypcyi, czynił wyłączenia prawie niepodobnemi. Pani R... poświęciła prawie trzecią część maiątku na wyszukanie i przyięcie zastępcy. Niestety móy Arturze mówiła, gdy iéy wdzięczność swoię wyrażał, ty mi tylko ieden pozostałeś na świecie. Ty mię sam przywiązuiesz do życia. Dosyć mi będzie ieżeli ty pozyskasz stan zaszczytny przez twoię pracę i zasługę.

Osiadła w Paryżu aby ograniczyć wydatki i czuwać nad potrzebami syna. Nienawidziła pomieszkania w mieście, część iéy serca pozostała w dolinie Bievre, przy grobie córki, lecz ofiarę te uważała iako powinność i znalazła w niéy iakowąś słodycz.

Jednakże Artur, cel iéy tkliwéy troskliwości, nie był dla niéy tym czym bydź powinien; kochał ią, czuł wielkość iéy ofiar, chciał był nawet stać się ich godnym, ale niepokonany pociąg do uciech niszczył iego wszelkie postanowienia. Zgubną dumy powodowany, pogardzał pracą, do tego łączyła się słabość charakteru, nierostropna wspaniałomyślność wynikaiąca wprawdzie z dobroci iego serca, ale szkodliwa iego interesom a tém samém i iego matki. Pani R... chętnie uszczuplała wszystkiego dla siebie, byle tylko zaspokoić potrzeby swoiego syna, częstokroć czyniła mu nieiakie przełożenia, ale zawsze dostarczała mu pieniędzy, płaciła iego długi, a bolesna ta myśl że biedna iéy córka nigdy nie użyła zabaw, swiata czyniła ią pobłażaiącą na błędy syna. Ale tkliwa ta wyrozumiałość która wzrusza wyniosłe dusze, szkodliwą iest dla miernych umysłów. Nadużył iéy młodzieniec. Gwałtownych doznawał namiętności, kobieta chciwa i podstępna, lecz piękna, opanowała go i odwiodła od zasad porządku

)(

i oszczędności. Żądaiąc od niego pieniędzy wzbudziła w nim żądzę nagłego zarobku. Żądza ta poprowadziła go do domów, gdzie ochydne zyski kilkakrotnie wciągnęły go znowu. Przegrał nareście znaczną summę; w pierwszéy chwili swoiéy rozpaczy chciał zerwać występne te związki i wszystko matce powierzyć, lecz nie miał téy szlachetney odwagi do wyznania pierwszego błędu potrzebnéy. Obawa, aby matki nie zmartwił, wstyd, chęć wynagrodzenia straty, utrzymały go na złéy drodze.

Pani R... postrzegła wkrótce zmianę zaszłą w sercu i obyczaiach młodzieńca, odgadła iéy przyczynę i tysiącznemi środkami zwalczyć ią usiłowała. Nakoniec dokładnieysze powziąwszy wiadomości, przekonała się, że iéy syn iest ofiarą kobiety rozpustney i mogącéy zupełnie go zgubić: Mówiła mu o tym związku z całą mocą macierzyńskiéy boleści, przełożyła mu co winien pamięci swoiego oyca, chwale swoiey rodziny; młody człowiek pozostał głuchy na wszystkie iéy przełożenia.

Gdy podobne spory codziennie powstawały umyślił im kres położyć, a z tą nieszczęśliwą odwagą na którą czasem zdobędą się słabe charaktery, oświadczył matce że iéy rad już odtąd nie potrzebuie, że iest człowiekiem, umie się prowadzić i że zaślubi swoię kochankę.

Słysząc tak gwałtowne oznaymienie, biedna, przestraszona matka, użyła wszelkich iakich tylko mogła rozumowań i błagań, aby go od tego zamiaru odwieść. Wszystko było daremném, a z uporczywości iego wnosić było można, że ten nieszczęśliwy syn powziął występny zamiar przywieśdź ią do ostateczności, aby mieć pozorny powód rozstania się z matką, o czém już od dawna rozmyślał. Gdy nareście Pani R widziała, że ani iéy płacze, ani iéy prośby, żadnego skutku nie mogły uczynić, odzyskała swoię macierzyńską godność, i rzekła do niego tonem, iakim przemawia serce w naydroższych nadzieiach zawiedzione: »Móy synu, przyrzekłam oycu twoiemu, że cię wychowam sposobém godnym iego pamiątki; dopełniłam obowiązku moiego.— Biada niewdzięcznemu synowi, który swoich zapomina. Nie dam nigdy zezwolenia moiego na to, coby mnie i ciebie wstydem okryło.

To rzekłszy, odeszła do swoiego pokoiu; część nocy we łzach przepędziła i w nayboleśnieyszych rozmyślaniach.— Nad ranem słysząc iakiś łoskot w pokoiu swoiego syna, rozumiała, że przyydzie wynagrodzić wczoraysze uchybienia. Czekała długo, nareście wystawiaiąc sobie że się wstydzi swego zapędu, wstała chcąc sama póyśdź do niego. Otwiera drzwi, pokóy był pusty. Niektóre sprzęty wyniesiono, inne były próżne. Syn ią opuścił. Na stoliku leżał bilet niezapieczętowany. W nim Artur donosił swoiéy matce tonem oziębłym, że nie chąc odstąpić od tego co stanowi szczęście iego życia, unikać będzie wszelkich z nią rozpraw i sporów, i dla tego osobne wynaymuie mieszkanie.

List ten przeraził biedną matkę, iak uderzenie piorunu; długo przyyśdź do siebie nie mogła. Lecz iéy czułość wzmagała się w miarę niebezpieczeństw iéy występnemu synowi grożących, dowiedziała się o nowém Artura mieszkaniu. Tak iak przeczuwała, mieszkał w sąsiedztwie swoiéy uwodzicielki. Natychmiast napisała do swego syna, aby go zwrócić na drogę powinności, ale, czyli był

nieobecnym, czyli podli intryganci otaczaiący go, list przeięli, odniesiono go Pani R. bez odpieczętowania. Po nad wieczorem, nie mogąc iuż powściągnąć swoiéy bolesnéy niecierpliwości, poszła sama do niego, postanowiwszy koniecznie z nim się zobaczyć, chociażby, ieżeli nie powrócił, całą noc czekać musiała.

Młody szaleniec niemaiący wszystkiego 100 luidorów dochodu, zaymował apartament w pięknym hotelu; zgromadziła się do niego liczna młodzież; ponad nadewszystko gra w karty, były ich zabawą. Pani R. weszła na schody i zbliżyła się do apartamentu, był otwarty, a w głębi sali postrzegła gości. Zatrzymała się na ten widok. Pomyślała, że iéy niespodziewane przybycie, iéy wyrzuty, zrządziłyby w téy chwili niemiłą scenę i nie skłoniłyby go do żalu. Przytłumiła boleść swoię, spuściła na twarz zasłonę, zeszła na dół i powróciła do domu, z śmiertelną raną w sercu, myśląc, że iuż na zawsze syna swego straciła.

Dla słabości skutkiem zmartwienia będącéy, nie mogła póyśdź do niego nazaiutrz, pisała codziennie i żadnéy nie odbierała odpowiedzi. Raz ieszcze powlokła się do niego, słaba i umieraiąca, ale, czyli równie iak iéy listów i iéy samęy puszczać nie kazał, czyli też nieszczęśliwym przypadkiem, nie mogła go widzieć. Powróciła do siebie w niewymownym smutku pogrążona, zachorowała i przez cały miesiąc nic o nim nie słyszała.

Po upłynieniu tego czasu, nie tyle cierpiąc, umyśliła powrócić na wieś i tam czekać dopóki czas i rozwaga nie poprawi Artura. Michał powrócił z woyska z krzyżem i dwoma ranami, które wyiednały mu retretową pensyą, ożenił się z młodą dziewczyną z wioski, którą znał od dzieciństwa, i którą iego matka bardzo lubiła. W wynurzeniu swoiéy wdzięczności, poczciwy ten człowiek przyszedłszy z żoną swoią do Pani R. dziękował iéy za tyloletnią opiekę nad iego staremi rodzicami, i niezmiernie był uradowany gdy Pani R. zezwoliła na przepędzenie w iego domu pewnego czasu, dla polepszenia zdrowia. Pewnego poranku, kiedy wybierała się w drogę, iakiś nieznaiomy człowiek przyszedł do niéy i zapytał się czyli nie iest Panią R. matką Artura R. Architekta. Gdy odpowiedziała że tak iest, człowiek ten okazał iéy cztery wexle, każden na 5000 franków, ułożone w wyrazach iakich prawo żąda, i przez nią podpisane. Na widok tych wexlów, niemogąc poiąć zkąd pochodzą, nieszczęśliwa matka usiadła drżąca, mgła zaciemniła iéy oczy, patrzy nie widząc, czyta nic nie rozumieiąc, a gdy nieznaiomy bacznie się przypatruiąc iéy zapytał: Pani, to iest podpis? zawołała: broń Boże! nic takiego nie podpisałam. Natenczas odpowiedział spokoynie ów człowiek: to iest zfałszowany podpis, a iego sprawca skazany będzie na galery.

Na te słowa, matka ledwo że nie zemdlała; poznała podpis swoiego syna. Nieznaiomy ulitował się nad nią. Zbierz Pani swoie zmysły rzekł, może nie pamiętasz żeś podpisała te wexle na rzecz swego syna? Zastanów się? gdyby inaczéy bydź miało, musiałbym zanieść skargę do Trybunału handlowego, a ieżeli, czego się obawiam, syn Pani, nie mógłby zapłacić...

— I cóż Panie mam czynić? — Rzecz nayprostsza zapłacić te wexle, gdyż w przeciwnym razie honor i bezpieczeństwo iéy syna, bardzo są narażone.

— Zatrzymay się, rzekła głosem pełnym boleści, pozostaie mi ieszcze dzięki Niebu, fundusz na zapłacenie téy summy, tak iest, dzięki Niebu, przydała z nagłą radością, mogę ocalić mu honor! Wstała i otworzyła swoie biórko.

Już od dawna ustąpiła synowi reszty swoiego maiątku i tylko zachowała sobie obligacyą rządową na 1100

fr. procentu; spodziewaiąc się, że przyzwyczaiona do iak naywiększéy oszczędności, z tego dochodu wyżyć potrafi. Oddała ie komornikowi lękaiąc się czyli ie przyiąć zechce, ponieważ ie wprzódy sprzedać było potrzeba i nalegała iak naymocniéy aby ie wziął i załatwił tę nienieszczęśliwą sprawę. Komornik uznawszy tę obligacyą za dobrą i prawdziwą, przyiął ią i oddał wexle nieszczęśliwéy matce. Odtrąciwszy procenta i koszta, wyliczył resztę dla niéy przypadaiącą. Pani R. spoglądaiąc z oboiętnością na to wszystko, odebrała wexle syna w zamianę swoiego ostatniego mienia i naymnieyszéy uwagi nie zwróciła na własną dolę, znękana naysroższą boleścią i myśląc iedynie o błędach Artura.

Jeszcze nie wyszła z tego stanu udręczenia, gdy dobry Michał z żoną przyiechał, aby ią zabrać do Bievre.

Widząc tego człowieka który niegdyś uratował ią samą i iey dzieci, i który w téy chwili gdy znowu była bez żadnego sposobu do życia, stawał się dla niéy drugą Opatrznością. Pani R... zalała się łzami i nie mogła utaić ich przyczyny — »Dobry i szlachetny Michale, rzekła, wszystko utraciłam, nie mam innego przytułku prócz grobu córki. Tam chcę dokonać życia.— Michał dowiedziawszy się o nieszczęściach Pani R... zdjęty był politowaniem i gniewem, nie mógł mówić, te dwa uczucia głos iego tłumiły. Żona iego usiłowała uspokoić i pocieszyć Panią R... Moi przyiaciele rzekła nareście, zdaię się na was, wyprowadźcie mię z tąd czemprędzéy. Gdy Michał z żoną iego wynosili małą liczbę pozostałych sprzętów. Pani R... wzięła wexle, włożyła ie w kopertę, a za całą zemstę tak srogiego postępowania, napisała na niéy adress swoiego syna i prosiła Michała aby ie natychmiast mu oddał.

Stary huzar usłuchał, powrócił za godzinę, był stroskany, czynił przygotowania do odjazdu z pośpiechem który powinien był zwrócić uwagę Pani R... gdyby nie była zaięta myślą, która malowała się w iéy badaiącém spoyrzeniu, a któréy wyrazić nie chciała. Ale czyli to Michał nie postrzegł iéy taiemnéy chęci dowiedzenia się, iak przyiął Artur iego poselstwo, czyli też miał przyczynę do zamilczenia, nie wyrzekł ani słowa. Pomimo wszelkich pozorów pod iakiemi Pani R... chciała swóy odjazd opóźnić, Michał wsadził ią do powozu. W téy chwili spoyrzała na ulicę iak gdyby spodziewała się czyiegoś przybycia, westchnęła, żona Michała usiadła przy niey, a Huzar naładowawszy sprzęty na wózek poiechał za niemi. Gdy przybyła do Bievre odnowiły się wszystkie rany iéy serca, wszystko w tém mieyscu przypominało iéy podwoyną stratę. — Zamknęła się przez kilka dni i nie chciała widzieć nikogo z tych, którzy ią znali iako szczęśliwą matkę. Tkliwa litość wystarczała dla iéy serca. Rodzina Michała miała o niey nayczulsze staranie, a nawet dla niéy większą okazywała tkliwość i uszanowanie iak dawniey. Niekiedy widząc iak Michał usługiwał swoiey staréy matce, albo też polecał ią staraniom żony, Pani R... z boleścią zwracała myśl na siebie samą. —

W pierwszych dniach swego pobytu w Bievre, spodziewała się, że Artur pokonany iéy wspaniałomyślnością, przyydzie prosić o przebaczenie, lecz gdy dzień po dniu upływał, on zaś nie przychodził, umyśliła napisać do niego. Wylała w tym liście całą duszę swoię i prosiła Mi-

chała, aby go zaniósł do Paryża. Michał widząc podpis, zmięszał się i chciał odradzić Pani R., aby tego listu nie posyłała, ale nie mogąc tego dokazać, poszedł do proboszcza na radę. Był to człowiek prawego serca, zdrowego rozsądku, od dawna posiadał zaufanie Pani R.; iemu to Michał objawił taiemnicę, któréy nie śmiał powiedzieć Pani R. widząc w iak cięzkiém zmartwieniu iest pogrążona. (Dokończenie w następ: Nrze)

III.

Nayświeższe wybuchnięcie Wezuwiusza.

Oto są bliższe wiadomości o krótkotrwałém wybuchnieniu Wezuwiusza: w d. 14 Marca r. b. pokazał się około południa nowy otwor blisko 15 stóp obwodu maiący, z którego się niezmierne mnóstwo dymu na kształt kuli wydobywało, potem z niezmiernym hukiem rozpękł się, i wielką ilość płynnéy substancyi na około rozrzucał. W następnych dniach ustał łoskot, ale z nowego otworu wybuchał w ciąż wielki dym niekiedy z płomieniem zmięszany. D. 19 uważano, że ten nowy otwór powiększył się do 60 stóp, i że wyrzucona lawa uformowała piramidę na 50 stóp wysoką, że wyrzucone kamienie wzniosły się do niezmiernéy wysokości i że na nowo gwałtownieyszy huk co 10 minut dał się słyszeć. Doświadczeni ludzie uważali to za przepowiednię nowego wybuchnienia.— Ten nowy otwór uformował nawet pewnego rodzaiu kanał, z którego lawa pomału płynie; wyrzutom materyi wulkanicznych co raz gwałtownieyszym, towarzyszą wstrząśnienia, które się z głębi góry wydobywaią, i czuć daią w okolicy. Dym wydaiące rozpadliny *fumarole* zwane, a które się wewnątrz Wezuwiusza utworzyły, są liczni ysze iak zwykle, i ciągle wychodzi z nich dym rozmaitego koloru. Wznoszący się dym i płomienie można było w Neapolu widzieć. Woda w studniach okolicznych była podczas tego zdarzenia w iednakowym stanie.— D. 20 okazały się dwa nowe i większe od opisanego otwory; wydawały dym, płomienie i płynne materye; warto było widzieć, iak się spadaiąca na powrót do otworu materya łączyła z wyrzuconą do góry. Z tych nowych rozpadlin wychodził bezprzestanie huk i rozlewały się potoki lawy. D. 21 zamieniły się wszystkie trzy rozpadliny wiednę wyrzucaiącą kamienie, z których tylko część za krater padała; lawa wzniosła się do takiéy wysokości, iż niemałą część krateru wypełniła. Po południu nastąpiło mocne wybuchnięcie z gwałtownym hukiem, i znaczném wstrząśnieniem góry. Mnóstwo popiołu i innych wulkanicznych substancyi wznosiło się w górę wśród grubych chmur dymu, które tworzyły wysoki słup, pochylony ku stronie od stolicy. Przy tém wybuchnięciu wyrzucał Wezuwiusz wiele kamieni w powietrze, z których ieden nadzwyczaynéy wielkości za kraterem upadł.— Następnego dnia przedstawiał Wezuwiusz nieco łagodnieyszy widok. Wyrzucał wprawdzie w ciąż ogień i dym, ale nie tak silnie. Huk i wstrząśnienia były równie tak częste iak i w dniach ostatnich, lecz popiół wyrzucany który na powrót w otwór wpadał, nie był iuż w téy saméy ilości. Wieczorem 22 piękne było widowisko, gdy Wezuwiusz od dołu aż do góry różno-barwnemi ogniami iaśniał. Były to pochodnie, które oświecały drogę dla wiel' iéy liczby ludu wstępuiącego lub schodzącego z góry. Góra w znacznéy odległości wyglądała iak ciemny krzak podczas letniéy nocy, który zupełnie SwiętoJańskiemi robaczkami iest obwypany. D. 23 pokazało się wewnątrz Wezuwiusza 17 rozmaitych mnieyszych otworów, które razem dym, płomień i kamienie wyrzucały, ostatnie padały części

do krateru, częścią na tę lub owę stronę. Lawa która te otwory wypełniła, rozlewała się w rozmaitych kierunkach wewnątrz samego krateru. Wstrząśnienia były rzadsze, lecz za to mocnieysze, i Wulkan nie przestawał popiołu i dymu wyrzucać. D. 24 wydobywał się ieszcze wciąż z krateru dym i popiół, słychać było przytem wewnętrzny łoskot Wulkanu, i wstrząśniena, które się popołudniu częściey czuć dały. Wieczorem aż do dnia następnego nie przedstawiał Wezuwiusz nic szczególnego i te 17 otworów nie wiele dymu wydawały. Tak było do południa, w południe wybuchnął dym i płomień wraz z łoskotem, lecz nie tak gwałtownie iak dni poprzedzaiących. — D. 25 trwały ieszcze te same zjawiska, lecz od południa nie słychać było iuż huku. Wspomieć tu należy, że dnia 22 po południu wioska Ottaiano zupełnie małemi kamieniami z lawy zasianą została.—Nie będzie tu od rzeczy podać wykaz istnieiących teraz Wulkanów. Są zaś następuiące: 1) w Europie a mianowicie w Królestwie Neapolitańskiem Wezuwiusz, Etna, Stromboli; w Islandyi Hekla, Leirhunkt, Krabba, Kotiegan Eyafiala-Jocul, Eyreka-Jocul, Skaptan-Jocul, Syssel- Wester- Jocul i Esk. 2) w Afryce; Pico Azorów, Pico di Teneriffa, Pico wyspy Fuego; na Monopotapa dwa, w Angola ieden, w Congo ieden, w Gwinei ieden, w Libii ieden, w Abissynii ieden, w Fez Antro-Beni-Gnazeval, w Borbon Azzy Selassi, 3) w Azyi. w Arabii Zibbel-Teir nad Czerwonem morzem i Wniebowstąpienia, w małéy Azyi Goranto (zła Chimera) w Persyi Elburs, Tourian, Bisz-Balik (w Ormus) na wyspie Ceylan Pico di Adam, w Chinach Pepingi Lingzul, w Japonii dziesięć Wulkanów, z tych trzy na wyspie Ninphon, których nayokropnieyszy Unson nazywa się, a ieden na wyspie Zolfo, w Kamczatce Awatska, Araczyński, Talbaczyk, Klinczowskoy, Chewelickie, i Opalskoy. Dziewięć innych Wulkanów na Kurylskich wyspach a cztery na Aktyskich, a mianowicie Uminga, Onalaska, Omnecki i Urimaacke; na wyspach Filipiyskich, Abbay na wyspie Lucon, Taal na południe od Manilla, Fuego na południe od Lucon, i ieden w Mindanao na wyspach Zunda (w Borneo) cztery w Sumatra, pomiędzy któremi Ophir, i iedenaście na Jawa; w Lumbava Tomboro, w Banda Goonung-Api; na każdéy z wysp Ternate, Tindare, Celebes (także Macassar zwanéy) i Sanguir po iednym Wulkanie. 4) Na Oceanie, w nowéy Gwinei, dwa Wulkany w nowéy Brytanii, trzy na wyspie Ambrym, ieden na wyspie Tanna, ieden na wyspach Maryańskich dziewięć w Owhykeo, ieden na wyspie Amszterdam, i ieden na wyspach Marquesas, pięć w nowéy Hollandyi i kilka na wyspach przyiacielskich. 5. W Ameryce; w Mexyku Onjaha, Puebla, Tuntla, Xorullo i Colima; w Guatimala i Nicaragua Soconusco, Sacatepeque, Hamilpas, Atitlan, Guatemala, Acatinango, Sunil, Tolliman, Isalco, Sacatecoluca, San Vincente, Traapa, Bezoteln, Cocicina, De Viego, Momotambo, Talica, de Gronoda, de Bombacho, de Papagallo i de Barna; w Popayan, Sotora, Purraxe d'Asto, Rio, Fraqua, Cumbal, Azufral i Chiles; w Kolumbii Toluna albo Tocaima; w Kwito Antijana, Rumpichincha, Cotopari, Tunguragua i Sangay; w Peru Areknippa; w Chili Copiapo, Coguimbo, Coapa, Aconcagua, Santiago, Peteroa, Chilldon, Tucapel, Callaqui, Chinal, Villaricca, Votuco, Huananca, Ojorno, Huaiteca i S. Clemente; w Antyllach na San Vincenzo i S. Lucia; na północném wybrzeżu w Guadaluppa góra S. Elia, Buentiempo i góra de les Viergenes. (G. B.)